

# Kuryer Poznański.

Nr. 229.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 6 października 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'ra. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Łwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lamsauce, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu: place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 6 października.

Pomiędzy organami niemieckiej prasy, odznaczającymi się wrogą ku naszemu narodowi ienawią i usiłującymi nas zochydząć przed całym światem, zajmuje pierwsze miejsce dziennik półrządowy Norddeutsche Allgemeine Zeitung. Odkąd car moskiewski wypowiedział Turcyi zabora wojnę w imię cywilizacji, świat europejski, zląkwszy się zmyru panslawizmu, przypomniał sobie, że Moskwa gnębi naród, który mógł być przedmurzem dla Europy przed barbarzyństwem mongolsko-moskiewskiem, i rząd niemiecka prasa z bardzo małemi wyjątkami a przedewszystkiemi półrządowe dzienniki poczęły ujadąć na Polaków i wbrewystemu faktowi pomawiać ich o zamiary postania, wietrzyć wszędzie ich spiski i tajne roboty. Obecny ruch zbrojny w Siedmiogrodzie dostarczył nowego materiału do podżegania na Polaków. Korzystając z wzmianki Fremdenblattu przez nas wczoraj powtórzoną, jakoby Polacy byli także męczali swe palce w tej podziemnej agitacji, dalejże na nich wygadują, że myśliśmy walczyć z pismem tak zdej wiary, że prostować fałszywych o nas wyobrażeń tendencyjnie przez nie rozsiewanych. Wyrecają nam tym względem Germanii, która uczuciem prawdziwości wiedzona, nie może milieć na podobne oszczerstwa. We wczorajszym numerze (229) taką daje odprawę wrogiemu nam dziennikowi:

Nordd. Allg. Ztg stara się o to, abyśmy notes volentes prawie codziennie mówili o Polakach, iż niepodobna nam spokojnie patrzeć na to, jak urzędowe organa nadużywają ich do pewnych celów. Naubolewski do syta w artykule wstępnym nad tem, że w dziennikach liberalnych powstał okrzyk zgromy i oburzenia na ograniczenie swobodnego wypowiedzenia zdania, kiedy R. Anzg. zagroził Germanii za jej rozważanie o ewentalności przywrócenia królestwa Jagiellońskiego prokuratorem i sądem, podejmuje w drugim artykule, poświęconym odkrytej wcześniej i udaremnionej ruiawie w Siedmiogrodzie, swoją pracę podszczuwania, czynując, że polska propaganda brała w nią udział. I będzie, jak się wykaże, że tylko kilku zapalczywych emigracji, których nigdy z polskim narodem identyfikacja nie można, należeli do tego spisku? Albo jeżeli wykaże, że to były osoby z polskiemu wprawdzie naskiem, ale obcym interesom służące? albo coż się stanie, jeżeli śledztwo udowodni jasno, że Polacy w tę awanturę wcale wnięszani nie byli? Toć cała ta awantura wcale jeszcze nie jest wyjaśnioną i dla tego urządzenie pismo powinno się powstrzymać z podobnymi zarzutami, zwłaszcza, że się poważnie odzywają głosy, które nie donoszą co do przeciwnego temu, co Nordd. przyjmuje za rzecz pewną. Według zdania Koenig. Ztg ma podstawienie, jakie węgierska opozycja czyni o usiłowaniu wywołania zbrojnego ruchu „o tyle za sobą, że reżyner wie szeklerskiego spisku nie są „Węgrami“, tylko „Polakami“ i wprawdzie dawniejszymi oficerami austriackimi, którzy w ostatnim powstaniu polskiem byli tajemnymi agentami austriackimi. Przez podobnego „Polaka“ miał być rząd o groźnym niebezpieczeństwie udzielony. Neue Freie Presse pisze zaś, że „rząd austriacki powinien się już być przekonany, że wiadomości spowodowały Polaków w szeklerskiej awanturze jest

zupelnie nieuzasadnioną. A więc odczekać trzeba, kochana Nordd. Allg. Ztg., i dopiero z udowodnionych faktów wybijać kapital.

Inną jeszcze sprawę Polski dotyczącą porusza Germania i to zamiar ks. Bismarcka wcielenia do Prus Kongresówki aż po Wisłę. Wiadomo, że Nordd. Allg. Ztg. zaprzeczyła z natchnieniem wyższego, jakoby kanclerz niemiecki podobnie żywił projekta. Germania ogłosiła wówczas korespondencyą pragską, w której dowodzą stanowczo, że ks. Bismarck nie zawsze się wzdrygał przed podobnemi planami, i że ambasador rzymski, hr. Keudell wyraził się tak o tej sprawie, że się z jego mowy wszystkiego innego domyślać było można, tylko nie wstrętu przed zabraniem lewego brzegu Wisły. Nordd. Allg. Ztg na te reminiscencie nie odpowiedziała ani jednem słówkiem. Dzisiaj zaleca jej Germania odczytać następujące wywody „liberalnego“ pisma niemieckiego, Emden Ztg., które też gazeta z powodu artykułów Germanii o przywróceniu Polski ogłosiła:

Na przywrócenie Polski tem mniej możemy się zgodzić, że rącząc w końcu granicę Wisły pozyskać musimy. W tym względzie mają nawet w kołach polskich bardzo dobry wach. Nasz rząd musi naturalnie podobne myśli z całą stanowczością od siebie oddalać, również stanowczo, jak do wniósł, odrzucać wszelkie plany, dotyczące się odzyskania Alzacyi, których możebność zresztą daleko dalszą była od nabycia napowrót Warszawy. Lecz my z naszej strony nie jesteśmy organem rządowym i z tego powodu zarówno nie jesteśmy obowiązani aktywać w tajemnicy nieuprzedzonego sądu naszego, jak obawiać się zrzucenia jakiej szkody przez ogłoszenie tegoż. Jedyną nadzieją, jaką Polacy swego czasu z jakimkolwiek uzasadnieniem żywić mogli, była pomoc Francji. Francuzi byli, jak wiadomo, czasami skłonni do polityki abstrakcyjnej. Obecnie jednakże Francja nie tylko że jest zwyciężoną, lecz, co więcej jeszcze znaczy, Niemcy w taki sposób się wzmoceili, że trzymają szalę polityki europejskiej. Co dawniej trudniej było, stało się obecnie z tego powodu niemożliwym. W tem nie zmienia się i Jezuciu, a nawet będą oni tyle roztopnieni, że nie poświęcą pieniędzy w sprawie polskiej. Panowie ci mają rzeczywicie mieć bardzo wiele pieniędzy; lecz pieniądze temi nie można w każdej chwili rozporządzać i wobec dzisiejszego, zwłaszcza niemieckiego prowadzenia wojny byłoby one kroplą wody, wylaną na gorący kamień. Przed niemiecką potęgą wojskową zna i Germania, jakemuś to już niedawno podniósł, straszny a bardzo chwalebny respekt. Wszystko inne jest wiatrem. Czy prokurator wiatr ten schwyć będzie zdolen, powatpiwamy. Z tego powodu jesteśmy zdania, żeby podobnego procesu nie wszczynano. Rząd może jednakże mieć lepsze powody do wytoczenia procesu od tych, które nam są znane i dla tego sądu naszego nie wydajemy. Naby zaś rząd podają miał rekawie Germanii, ażeby możebność obsadzenia Polski rosyjskiej mniej uczynić podpadająca pod oczy, byłoby jednakże za śmiałom przypuszczeniem.

Zmiana w dowództwie nie tylko w tureckim wojsku się odbywa, lecz także i w rosyjskiem, z tą tylko różnicą, że rząd turecki nie robi wielkich ceremonii, szybko i nagle przysyła dekret, u Moskali zaś odbywa się to powoli, w łagodnej formie i z zachowaniem wszelkiego zewnętrznego pozorów. Już po pierwszych kłeskach pod Plewną, dzienniki domagały się natarczy-

wie usunięcia wszystkich dowódców, którzy niedołęstwa strasznego tak jawne złożyli dowody, dzisiaj te głosy są coraz natarczysze, a za niemi zaraz w te trony idą pogłoski o zamierzonych rzekomo zmianach. Korespondent do Wiener Abendp. z Petersburga, wspominając, że dzienniki tamtejsze mają odwagę pisać sząniste artykuły o dowództwie w armii i nie wahają się wyrażać życzeń, ażeby kierownictwo przeszło w inne ręce, pisze, że cara oczekują z utęsknieniem w Petersburgu, i spodziewają się, że po rozstrzygającej bitwie opasie Bułgarią. Także w księżę Mikołaj ma być znowu cierpiącym i złożyć ma naczelnie dowództwo w ręce feldmarszałka księcia Bariatyńskiego. Zdaje się, że jeszcze jedna nastąpi bitwa, zanim tak rozległe zmiany w personalie dowodzącym nastąpią. Fakt jednak, że do kwatery głównej powołano Totlebena i Kotzebuego świadczy, że i w kołach rządowych przychodzą do przekonania o konieczności zastąpienia dzisiejszych wodzów innemi siłami. Do tego kroku Rosya musi się uciec, jeżeli chce wojnę z większą nadzieją powodzenia prowadzić. Boć, że dzisiaj o pokoju nie myśli i tylko marzy o zgnieceniu Turków, nie ulega wątpliwości. Rząd też zbytecznym jest zaręczenie organu rządowego Agence Russe, iż Moskwa nie przyjmie medyaacy na podstawie uchwał caro-grodzkiej konferencyi. Dopóki Rosya zupełnie pobita nie będzie, dopóty bronii nie złoży i pośrednictwo wszelkie odrzuci, któreby jej nie dawało nic więcej, jak konferencya carogrodzka.

Z Serbii dochodzą nas wiadomości świadczące, że stoimy w przededniu wojny serbskiej. Według Polit. Corr. komendanci korpusów Nikolicz i Alimpicz wyjechali ze swemi sztabami oficerów zaś będących na urlopie powołano do służby; żołnierze milicyi pierwszego powołania w obwodach nadgranicznych otrzymali rozkaz stawienia się na 25 dniowe ćwiczenia obozowe; jedna brygada wymaszerowała nad Timok. Po dług N. W. Tageblatt rozkazano milicyi się stawić 8 b. m. w odnośnych obozach, zkad wymaszerować ma nad granicę. Do Belgradu przewieziono większe partie nowo zakupionych szaspotów. — Podziwiać trzeba odwagę rządu serbskiego, który tak lekomyślnie naraża ludność księstwa zniszczoną i zdziśiatkowaną przez wojnę zeszłoroczną na nowe utrapienia i kłeski i to w służbie tego cara, który jeszcze niedawno natrząsał się z niego w Moskwie i którego przyjaźń już dzisiaj Rumuni tak gorzko oplakują. Jakby na szyderstwo z zapatu serbskiego do wojny, opozycja w Rumunii coraz śmielej podnosi głowę i żądać już głośno poczenia zwołania Izbi i postawienia w stan oskarżenia gabinetu Bratiana za to, że wbrew wyraźnym postanowieniom konstytucyi, bez pozwolenia Izbi prowadzi wojnę. Głosy te odzywają się nawet po dziennikach, najgwałtowniej, zaś w gazecie Timpul, która

domaga się jak najprędszego zwołania Izbi przemawia za najprędszym zawarciem pokoju, aby rumuńską armią od pewnej zagłady, póki czas jeszcze, uratować.

Sejm pruski zwołany jest podług dekretu królewskiego w dzisiejszym Staats Anzg. ogłoszonego na dzień 21 b. m. Urzędowe doniesienia mówią, że cesarz życzy sobie osobiście sejm ten zagazić.

Najnowsze depeze z pola walki brzmią: Petersburg, 5 października. Oficjalnie donoszą z Plewny pod dnieniem wczorajszym: Dnia 1 b. m. na szosie Plewna-Sofia pułkownik Władkowski pułku, Lewis, zdobył pod wsią Radowica transport turecki z solą, chininą i środkami lekarskimi, oraz 1000 sztuk bydła i 80 koni. Tenże oddział zniszczył most pod Radowicą i niedawno przez Turków naprawioną linię telegraficzną. Dnia 2 b. m. spalono most pod wsią Czerwonny brzeg. Dziś baterye nasze ostrzeliwują dalej Plewnę. Zresztą nie nowego. Kolumna ruszczyńska miała tylko utratki forpocztowe; na drodze do Osmanbazaru i w Bałkanach spokojnie.

Carogrod, 5 października. Muktar basza donosi pod dnieniem wczorajszym: Dziś obsadził Racheł na nowo Wielki Jaghni, który przez Moskali opuszczony został. Pozostałe forpocztły słaby jedynie stawały opór. Kolumny Racheda ruszają naprzód i uderzają obecnie na nieprzyjaciela, skoncentrowanego pod Perkid Atchakale nad rzeką Kars i na wzgórzach Rabuk. Jazda Osmana pod Sobotan i korpus pod Kiziltepe odmaszerowały, ażeby zagrozić prawdopodobną linię odwrotu Moskali na Harabel. Walka trwa ciągle. Straty Moskali w ostatnich trzech dniach są znaczne.

## Brońmy szkół naszych!

I.

Kiedy księżę Bismarck niedawno temu otwierał serce swoje przed szwabskimi pastoremami, wyrzekł między innymi te mniej więcej słowa: „Spokojnie patrzeć możemy na dalszy rozwój kulturowej walki, gdyż czego nie dokazała prawa kościelno-polityczna, tego dokaże szkoła.“ Wiedząc, jak trudno jest dorosłą już generacyą, mającą jakie takie przekonania i wyrobione zdanie, na inną przerobić modłę, jak trudno z serca wyrugować dawne tradycye, wspomnienia lat młodzieńczych i te zasady, które z domu rodzicielskiego i ze szkoły wyniosła, postanowiono zwrócić szczególną uwagę na szkoły, wyjąć je z pod wpływu duchowieństwa, ograniczyć o ile możności wpływ gminy i rodziców i zrobić z niej instytucyą, któraby jedynie i wyłącznie wychowywała zupełnie państwu oddanych obywateli, myślących tak, jak państwo każe, i działających tak, jak interes państwa wymaga. Takie ukształtowanie szkoły odpowiada zupełnie ideałowi borusianizmu, który

palni węgla? rzekł jeszcze Izrael. Nie chce pana obrazić, wszakże wyznaję, iż mnie zadziwiał wybór tak młodego ajenta.

— Całe moje dzieciinne lata spędziłem w kopalniach, odparł Dawid, siląc się na obojętność. Wprawdzie podziemia te wówczas były mi wstępne, odtąd jednak...

— Zkad pan jesteś rodem? przerwał nagle Izrael.

Dawid czuł palący wzrok ojca i ledwie się zdobył na utrzymanie dłuższego incognito.

— Z Tynemouth, wyjąkał nareszcie.

— Z Tynemouth! powtórzył Izrael, jakby zimną oblaną wodą.

— Zrazu obrałem zawód, który mi się świętniejszym być zdawał. Atoli chcąc się jemu poświęcić, należało mi zerwać z rodziną, wystawiając ją na osamotnienie i nędzę. Pojąłem na czas, że na błędne wstąpiłem ślaki. Okoliczności niespodzianie mi pomogły...

— W jaki sposób?

— Przepadła nagle znaczna suma pieniędzy w biurach, gdzie pracowałem. Byłem naówczas nieznanym, bez rodziny i poręczyeli... Na mnie padło podejrzenie, — a bronić się nie mogłem.

— Dla czego? uczciwy człowiek zawsze znajduje z łatwością środki usprawiedliwienia się wobec wszystkich.

— Niekiedy jednak trudno się w tej mierze odzywać. Zrozumiesz mnie pan za chwilę. Aresztowano mnie i już sprawa miała być przed

— Pozwolisz mi pan być szczerym i wypowiedzieć całą prawdę bez ogródki?

Błądy uśmiech na ustach Izraela błysnęły przelotnie.

— Innę nie noszę mowy i tylko na prawdzie wszystko gruntuje.

— Otóż firmowi naszej spółki zlekli się odgłosem kosztownych zatargów szanownego pana z spółwłaścicielem kopalni, p. Griffith Williams. Według nich kopalnia o tyle tylko mogłaby się stać spekulacyą przynosiącą, o ileby panowie zechcieli się pojednać i ułożyć z sobą.

— Nigdy, przynigdy! zawołał Izrael z gniewem. W tym względzie wiedzą dobrze, że nie ustąpię.

— Wiemy, dla tego też dziś mam panu przedstawić inne układy, które mu może więcej będą dogodne.

Izrael spojrział na swego gościa z nieufnością. Nie rozumiał dobrze tego pojednawczego pośrednictwa. Przygotował się na sprzeczkę, zdumiewał zgodnym usposobieniem londyńskiego ajenta. Dawid, obrócony plecami do światła, mniej się obawiał wzroku badawczego ojca.

— Później o tych niesnaskach pomówimy! rzekł nareszcie Izrael. Zresztą kto wie, czy mój upór nie zmieknie, kiedy będę miał szerszą wolność działania.

— I ja tak sądziłem! nieostrożnie powtórzył Dawid.

— Aha! więc pan na nieznane robiłeś wnioški co do mego dalszego postępowania! rzekł

Izrael, wpatrując się coraz uważniej w nieznanego.

— Wszakże w interesach, odparł nie zmieszany Dawid, należy zgłębiać także usposobienia i charakter ludzi, z którymi się wchodzi w ważniejsze transakcye.

— Masz pan słuszność. Na młodych barkach mądra nosisz głowę. Ileż lat mieć możesz? — Trzydzieści, odparł Dawid w nadziei, że gesta broda czyni go na pozór starszym.

Wzrok Izraela spoczął raz jeszcze na młodzieńcu. Gdy się odwrócił, mąż ten żelazny wstęchnął głęboko, a to westchnienie trafiło prosto do serca Dawida, boć mógł odgadnąć onego przyczynę.

— Zapewne pan chcesz najprzód obejrzeć kopalnię? spytał Izrael.

— Ma się rozumieć, a następnie wygotuję o niej sprawozdanie dla naszej Spółki.

— Kiedyż się pan weźmie do dzieła?

— Jutro rano.

— Czesz pomocy? mogę ci sam służyć za przewodnika.

— Dziękuję, wszakże korzystać z pańskiej uprzejmości nie mogę. Raport mój musi być bezstronny; nie powinien na nim ciężać żaden odeń podejrzenia.

— Zapewne, odparł Izrael niechętnie.

Dawid próbował go zaspokoić, powtarzając, iż tym sposobem własne jego spostrzeżenia i uwagi podwójnego nabiorą znaczenia.



sobie postawił za zadanie urzeczywistnić teoretyczne filozofemata Hegla i ideę jego, wedle której państwo jest „wcielonym Bogiem“ (der praesente Gott) systematycznie w życie wprowadzić. Systemat ten nie cierpi pod żadnym względem samodzielnego i swobodnego rozwoju jednostki; musi ona, jako najmniejsza kółeczko w ustroju państwowym, podporządkować się kierującej nią sile, która jej do swych celów używać wyłącznie ma prawo. Ująć młody i giętki umysł chłopięcia w swe karby, urobić go podług naprzód ułożonego planu, dresować go przez lat osiem pod niestającą opieką i nadzorem wyłącznie przez państwo ustanowionych urzędników, nie dopuścić zetknięcia się Kościoła ze szkołą — oto cel, który sobie wytknięto. Na taki sposób wychowywany chłopiec pójdzie po kilku latach do innej szkoły, gdzie go w żelazne kluby ujmie wojskowa karność, i rozpoczęte w elementarnej szkole dzieło skutecznie dalej prowadzić będzie; z szeregu przejdzie do landwehrrverein, gdzie usilne zabiegi i agitacje nie pozwolą mu się otrząsnąć z tych zasad, które przez lat tyle weń wpajano. Nie udało się stworzyć państwowych katolików, nie udawają się jako państwowi proboszcze, — otóż te zawody ma wynagrodzić państwowa szkoła i naprawić to, co się w powyższych kierunkach nie powiodło.

Dziennikarstwo ze sferami rządowymi w bliższych zostając stosunkach i odbierające z biura prasowego poufne informacje i wskazówki, rozpisuje się od pewnego czasu szeroko o nowym prawie szkolnym i naprzód zachwala tę nową ustawę, mającą uszczęśliwić poddanych pruskiego państwa, wypełnić lukę w prawodawstwie pruskim i położyć koniec temu zamieszaniu, jakie, mimo niezliczone reskrypty ministeryjne i rozporządzenia władz rządowych, w tym względzie panuje. Pisma niezależniejsze i niestosujące się we wszystkim do objawianej z góry woli zaczynają ostro krytykować pojedyncze ustępy elaboratu dr. Falka, o których ich doszła wiadomość, i, wyrażając niezadowolenie swoje, oświadczają, iż to będzie prawdopodobnie „abituryenka praca“ pana ministra oświaty. Nie wchodząc w ocenienie zarzysów tego prawa, o którym dzisiaj domyślić tylko krąży w gazetkach, nie trudno z góry przewidzieć, że po nowej ustawie szkolnej my Polacy i katolicy korzyści i ulgi spodziewać się nie możemy. Będzie ona usystematyzowaniem tego, do czego dotąd w luźny i w podjazdowy sposób zmierzano, będzie nowym etapem na drodze do urzeczywistnienia tego pierwowzoru pruskiego, o którym powyżej wspomnieliśmy. Jeżeli już dotychczasowa gospodarka w dziedzinie szkolnictwa tak dotkliwie w skutkach swoich uczuwać nam się daje — jakichże ciosów na przyszłość obawiać się należy!

Język ojczysty został prawie już zupełnie ze szkół elementarnych wyparty. Nawet w najniższych oddziałach zaczynają nauczyciele w wielu miejscach naukę religii w obcym wykładacie języku, „es darf weder polnisch gelesen noch geschrieben werden“ taki rozkaz, z pewnością nie bez wyższego

kratkami wytoczoną, gdy nagle przybył mój pryncypał. Publicznie mnie jał przepraszać, nie wątpiąc o mojej niewinności, ponieważ właściwego odkryto winowajcę.

— A był nim?...  
— Własny brat mego pryncypała. Dla tego milczałem. Dziś śmierć przestępcy po ośmiu latach rozwiązuje mi usta.

— A jakim sposobem ta okoliczność na dobre ci wyszła?

— Pryncypał mój w duchu zadośćuczynieniałożył na moje wychowanie. Gdy później zapragnąłem zostać inżynierem, on to mnie polecił właścicielom firmy, u których dziś pracuję... Znałem już nieco górnictwo, miałem sposobność oddania im kilku znaczących usług... Pragnąłem ich zadowolić. Spozstrzegłi to i losem moim się zajęli. Z rzadką dobrocią i uczynnością dali mi sposobność wyższego kształcenia się w naukach ścisłych i specjalnych. Zdałem pomyślnie kilka trudnych egzaminów. Wypróbowali moje zdolności i — oto cała moja historia.

Oczy Izraela, dawniej tak obojętne, nabrały wyrazu głębokiego zajęcia. Wyciągnął rękę do swego gościa.

— Młodzieńcze, nie wiem, co mi się w tobie najbardziej podoba: dzieje twego życia — czyli też sposób, w jaki o nich mówisz. Miałem syna, twego niemal wieku, który dziś mógł być zostać, czem jesteś...

Urwał nagle rozmowę.  
— Jutro tedy rozpoczniemy naszą robotę.

natchnienia, wydało kilku inspektorów powiatowych; duchowni, ci urodzeni nauczyciele dziatwy szkolnej w rzeczach wiary, zostali od nauki religii wykluczeni. Nowa generacja nauczycieli nie ma od władzy kościelnej żadnego upoważnienia do wykładu religii po szkołach, gdyż w egzaminach ich komisarze biskupi udziału nie brali i nie otrzymali rękopisów, iż nauczyciele w duchu Kościoła prawd wiary nauczać będą; szkoły mieszane, których wynikiem koniecznym jest bezwyjątkowy charakter nauki, mimo woli i mimo protestacyi ojców rodzin, coraz bardziej się mnożą; w stosunku do innych prowincyi kraju Wielkie Księstwo Poznańskie co do liczby szkół i nauczycieli najbardziej jest upośledzone, tak że w przecięciu jeden nauczyciel 119 dzieci naucza i t. d. — Oto są owoce, jakimi nas dotychczasowy systemat szkolny uszczęśliwił, nie licząc w to innych nie mniej szkodliwych niedogodności, samowoli nauczycieli i podrzędnych władz szkolnych, na jakie częstokroć głośnie powstają skargi.

Przeciwnicy nasi dobrze zrozumieli doniosłe znaczenie szkoły. Jaka młodzież, taka przyszłość narodu i społeczeństwa, a jaka szkoła wychowa Ci dziatwę, takich kraj będzie miał obywateli, powiedział słusznie w jednej z ód swoich Konarski. Najsprawiedliwszą i najwłaściwszą byłoby, gdyby gminom przysługiwało prawo samodzielnego uregulowania stosunków swoich szkolnych, w sposób, jaki za najwłaściwszy uznają. Ponieważ jednakże państwo rzecz tę w swoje ujęło ręce, a korzystając z istniejącego przymusu szkolnego, zmusza nas do posyłania dzieci naszych do szkół przez nie urządzonych, ponieważ gminy na opędzenie kosztów szkolnych ogromne ponosić muszą ciężary, za które w zamian dziatwa zupełnie woli rodziców przeciwnie otrzymuje wychowanie, — dla tego, korzystając z przysługujących nam jeszcze resztek praw naszych i odwołując się na konstytucyę, którą swobody nasze zagwarantowane zostały, domagamy się głośnie, aby odrębne artykuły konstytucyi sumiennie przestrzegane były. Protestujemy przeciwko zniesieniu wyznaniowego charakteru szkół naszych i zamienianiu ich na tak zwane szkoły mieszane, gdyż takie zakłady nie mogą naszym dzieciom dać katolickiego wychowania, jakiego od nich się domagać najzupełniejsze prawo mają rodzice katolicy. Żądajmy, aby duchowieństwu naszemu powierzony był nadzór nad wykładem nauki religii, aby każdy nowo przysłany nauczyciel wykazał się upoważnieniem władzy kościelnej do udzielania jej elementów; domagamy się dalej, aby dla dzieci polskich język ojczysty był językiem wykładowym, gdyż nauczanie dziecka, w obcym, nie zrozumiałym dlań języku będzie konieczne w następstwie swoim miało obniżenie umysłowego stanu przyszłej generacyi, — domagamy się nakoniec, aby liczba szkół i nauczycieli w stosunku do innych prowincyi powiększoną została. Bliższe uzasadnienie tych słusznych żądań, oraz sposobu zadokumentowania woli naszej zostawiamy sobie do późniejszych artykułów.

#### XIX.

Izrael niespokojnie wyglądał końca pierwszego dnia pobytu nieznanego inżyniera w kopalni. Pragnął z jego twarzy wyczytać wrażenia, odebrane i przesłane ogłosem wiernym do Londynu. Daremnie jednak zapomniał się w biurach: wszyscy górnicy z kolei opuścili kopalnię, a p. Fillmore nie było widać. Tomasz Rees donosił nareszcie Izraelowi, że inżynier miał ze sobą dwóch pomocników, wywiezionych w tego rodzaju lustracyach; wszyscy trzej razem pracowali bez ustanku, zbrojni w ołówki, kompas i narzędzia mierznicze. Kiedy Tomasz Rees się do nich przybliżył, pan Fillmore grzechnie, lecz stanowczo dał mu do poznania, iż jego obecności nie potrzebuje bynajmniej.

Noc zapadła tymczasem: Izrael ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedział się, iż p. Fillmore nie chce opuścić kopalni, dopóki całego nie wygotuje sprawozdania i nie ukończy roboty. W tym celu kazał dla siebie i swoich ludzi przynieść nieco żywności, tudzież koce i płaszcze — na przypadek, gdyby potrzebowali odpocząć parę godzin...

— Oto mi energia, pomyślał Izrael. Tęgi chłopiec, chociaż na pozór wygląda łagodny i cichy, jak panienska. Nie, Dawid nigdyby nie był równie energiczny, zręczny i obrotny. A jednak jakąż dziś miałbym z niego pomoc.

Minał dzień następny, a jeszcze lustracja nie była dokończoną; p. Fillmore w uprzejmym,

#### KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Wiedeń, 4 października.

† O zamachach, przygotowanym w Siedmiogrodzie, dotąd krąży tylko sprzeczne pogłoski. Tyle jednak zdaje się być rzeczą pewną, że generał Klapka, mimo zaprzeczenia, jakie przesał do Paryża do dzienników peszteńskich, odgrywał w tej sprawie ważną rolę, a na odwrot, że denuncyacje Nowej Pressy, jakoby Polacy byli autorami tego projektu i jakoby znowu któryś z pomiędzy nich był zdradził całą rzecz Nowikowowi, nie oparte na niczem innem, jak tylko na brutalnej nienawiści tego dziennika lub niektórych redaktorów przeciwko Polsce — nienawiści, która temi dniami znowu wybuchła całą namiętnością w feletonie o s. p. ks. Koźmianie! Dotąd nie odkryto żadnego faktu, któryby popierał denuncyacje Nowej Pressy. Jeżeli jednak istotnie plan ów w Galicyi znalazł zwolenników, szósteczka winy spada może na zachowanie się sejmu lwowskiego i galicyjskich członków rady państwa, którzy, milejąc uporezywie w kwestyi wschodniej, pośrednio wyzywają do czynu żywioły gorętsze. Właśnie jedna z głównych i rzeczywistych zalet parlamentarizmu polega na tém, że otwarte, publiczne wypowiedzenie rozmaitych zdań i żądań zapobiega tajemnym agitacyom. To też n. p. w Anglii spiski należą do rzeczy niesłychanych, podczas gdy Rosya cała dziś, jak to przызnają gami Rosyanie, podkopana tajemni związkami najrozmaitszych kierunków.

Uwagom tym zdaje się sprzeciwiać fakt, że zamach przygotowywał się właśnie w Węgrzech, gdzie przeciw parlamentarizmowi wysoko rozwinięty i gdzie sejm dostatecznie rozstrząsał wszelkie dotyczące sprawy rosyjsko-tureckiej kwestyi. Jednakże Madziarzy dziś znajdują się w tak nie normalnym położeniu, sąsiedztwem widowni wojny tak rozdrażnieni a znowu wytrwałą obroną, jaką stawiła wojska tureckie, w taki wprawieni entuzjazm, że ten wyjątek nie zaprzecza bynajmniej regule. Zresztą sposób względny, niemal pochwalający, którym mniej więcej wszystkie dzienniki peszteńskie rozpisują się o zamachu, dał fakt, że poseł Helfy, przyjaciel osobisty p. Tiszy i innych ministrów, odgrywał, jak się zdaje, w tej sprawie obok Klapki ważną rolę, zdawając się świadczyć, że rząd peszteński wiedział o całym przedsięwzięciu, ale według zasady „à corsaire corsaire et demi“ chciał pokazać Rosyi, że wyprawki Czernajewów i Fadejewów w danym razie możnaby sparaliżować wyprawą generała Klapki.

Przedwczoraj umarł tu tajny radca i członek Izby panów baron Lichtenfels w 80 roku życia. Był to niejako pierwowzór zapamiętałego biurokracyjnego centralisty, nienawidzący autonomii Kościoła, krajów koronnych, narodowości nie niemieckich. Obok zmarłego w roku zesłany hr. A. Auersperga Lichtenfels odznaczył się w mowach swoich, z którymi zwykle występował przeciw hr. Leonowi Thunowi i s. p. Kardynałowi Rauscherowi skrajną nienawiścią przeciwko Kościołowi. W tym punkcie szorstki biurokrata i zwolennik zasady wszechmocy państwa łączył się z nihilistą najezerwieńszego koloru. Dzienniki centralistyczne sławią go dziś jako „ostatniego znakomitego reprezentanta Józefinizmu.“ Gdyby cesarz Józef żył dziś, z pewnością wyrzekłby się poparcia takich mężów stanu, jak baron Lichtenfels, tém dziwniej, że osobistość ta u dworu zazywała wielkiego znaczenia.

Paryż, 4 października.

(Z. K.) Jeden z najznakomitszych członków lewicy, człowiek pełen rozumu, mówił do nas przed kilku dniami: „Znajdzie się zawsze gorliwszy republikanin od siebie samego.“ Otóż to właśnie ten gorliwszy republikanin jest kłeską dla Rzeczypospolitej. Wiadomo bowiem, gdzie się

acz króciutkim listcie prosił Izraela o nową przesyłkę posiłku, dziękował mu za troskliwość, aby na niczem nie zbywało pracownikom w kopalni, wszakże o rezultacie swych spostrzeżeń nie nadmienił i słówka.

Dziwaczny zamiar młodzieńca wykonania swęj roboty bez spoczynku i wytchnienia zdumiewał Izraela niepomale. Zkądże ta fantazyja — ażeby drugą już noc z rzędu spędzać w kopalni?

Gdyby był czytał w sercu Dawida, odpowiedź na tę zagadkę znalazłby łatwo. Wiadomo, jak silnie trwają w nas pierwsze z lat dziecinnych wrażenia. Odnajdując się w owych podziemiach, niegdyś tak bardzo mu wstrętnych, młodzieniec uczył silnie budzące się w nim dawne niechęci i trwogi. Czyż ten wstręt niepokonany nie był przypadkiem przecuciem? Zdawało mu się, iż cień matki przed nim wstaje, aby go od zamiaru odwozić i przed niebezpieczeństwem ostrzec. Twarz Netty pełna troski wciąż w jego oczach stawała — siłą woli pokonał dawne obawy, ale chciał do reszty się przezwyciężyć, nie chciał nikomu zdradzić bolesnej słabości i pokus swęj tajemnicy. Ztąd wolał ukryć się w cieniach kopalni, ztąd postanowił z nią nie wyjść, dopóki nie ukończy swego zadania.

Ma się rozumieć, iż Tomasz Rees poznał od razu.

Przez chwilę wahał się, ażebyli nie wypadało zwrócić się owemu przyjacielowi, — który tak zbawiający wpływ niegdyś na nim wy

Rzeczpospolita zaczyna, lecz nie można nigdy przewidzieć, gdzie się skończy. Między Rzeczypospolitą, tak zwaną zachowawczą, a tą, którą mianują demokratyczną i socyalną, jest tyle różnych odcieni, że najlepszy nawet znawca nie będzie w stanie wszystkich ich wyliczyć. To też śmiało możemy nazwać tę formę rządu chaosem, zamieszaniem powszechnem. Od dnia 25 lutego 1875 roku, ludzie dobrej wiary, nie zaprzeczający wbrew wszystkiemu, byli w prawie sądzić, iż żyli pod rządem republikańskim. Ministrów wybierano z łona więkzości, urzędy także zaczęto obsadzać stronnikami Rzeczypospolitej. Lecz nie, to jeszcze nie wystarczało. Wszystkie lewice zgodziły się i przyjęły konstytucyę. Najnieprzejednani (les intransigents) rzekli się na chwilę swoich zasad. Pojednali się z monarchistami i głosowali za konstytucyę „powitą w pieluchy królewskie“, jak się wyraził p. Ludwik Blanc. Otóż, zaledwie półtrzęcia roku upływa, jak to świetne dzieło zostało dokonane, a już okazuje się nie wystarczającym. Władza, powierzona marszałkowi, dziś jest zaprzeczana; Senat stał się niepotrzebny, uważany jest za przeszłość „Izbie wszechwładnej.“ Przywilej marszałka, który mu pozwala łącznie z senatem rozwiązać Izbę, nazwano nadużyciem. Dziś chodzi tylko o to, aby wszystko rozwalić i budować na nowo..... zaraz po upadku marszałka.

Nad tém właśnie upadkiem pracują teraz, nie tylko radykałsi, ale wszyscy 363 dawnych deputowanych, nie tając się, iż mogłoby nawet przyjść do tego, aby marszałek i jego ministrowie zostali następnie publicznie oskarżeni pod sąd od'ani. Oto co republikanie dziś obiecują. I jak wielką miał słusność pan Naquet, kiedy z trybuny zawołał: „Rzeczpospolita jest niestającą tymczasowością“ (un provisoir perpetuel). Nie sądził wtenczas, iż tak wielką prawdę wypowiedział.

Lecz o czem republikanie zapominają, czego widzieć nie chcą, to że, obalając marszałka, gwałcą zarazem konstytucyę, a tém samem grzebią Rzeczpospolitą z 25 lutego. Czyż w samęj rzeczy łatwowierni członkowie lewego środka mogą wierzyć, iż gdyby plan 363 przyszedł do skutku, byłoby to dla nich korzyścią i pan Grévy długo by się utrzymał na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej? Stać się może, iż przy przyszłych wyborach lewy środek skorzysta z chwilowego pojednania wszystkich liberałów różnych odcieni i że otumani w wielu miejscach chwiejnych wyborców, lecz w razie, gdyby marszałek się usunął, co się stanie wtedy z ludźmi takimi, jak pan Leon Say, Savary, Leon Renault, Waddington? Jakich los ich czeka? Co się stanie nawet z nową Rzeczypospolitą? — Czy nie czasby było teraz przypomnieć sobie słowa Montesquieu, gdy mówił o Rzeczypospolitej: „będzie ona łupem, siła jej dostanie się w ręce kilku, a dla wszystkich stanie się tyranją.“

A jednak téj prawdzie Francuzi nie wierzą, nie widzą, dokąd ich może zaprowadzić ich wrodzona lekkosć, ich nienawiść do tego, co nazywają władzą, chociażby ona była najłagodniejszą i najzgodniejszą z ich usposobieniem. Dość, że nosi imię władzy, musi przez to samo każdy Francuz stanąć w szeregach opozycyi. Jedni tylko ludzie głębokich zasad, niezłomnych przekonani widzą, co się gotuje, lecz jakże mało jest tych wybranych. Moda teraz jest być w opozycyi. Ileż razy spotykałem ludzi, którzy wstydli się otwarcie oświadczyć się za rządem, chociaż takie było ich wewnętrzne przekonanie. A natomiast każdy afszował swoje sympatyę dla Thiersa i Gambetty. A tych niestety jest największa liczba. Francuzi nie czują tego, iż rząd, który jest najśroźszym, to właśnie rząd rewolucyjny. Ludzi on ich tylko tém zwodniczem widmem wolności, które się nazywa reprezentacyą narodową. Powiadają narodowi przewodzący „Wy sami sobą rządźcie“ i wystarcza to gawiedzi. Tłómaczą nawet sobie, chociażby najcięższe podatki, najsurowsze prawa.

warł. Wszakże zaniechał tego zamiaru i tętny więcej okazał szorstkości, im bardziej pragnął rzucić się w objęcia — poczciwego dozorcę. Hamując tak i przyrodzone uczucia i dawne obawy przebiegł wzdłuż i wszerz całą kopalnią, zwiędł miejsca najbardziej zaniedbane i niebezpieczne. Tutaj znalazł ślady zawałenia częściowego; jedno zapewne życie ludzkie zaginęło pod okiem samego Boga; tam dalej Izrael podparł chwila, jące się sklepienie jak najtańszym kosztem pianobą między i czasu. Oko Dawida najmniejszych błąka dało szczegółów, wszakże nikt odgadnąć nie mógł, co wywnioskuje ostatecznie z sumiennych swych doświadczeń i poszukiwań.

Na trzeci dzień o świcie wszystko już było skończone. A gdy Izrael około piątej godziny zawitał do biura, dowiedział się, iż inżynier niecierpliwie przezeń wyglądaný odjechał, zostawiając słówka dla niego.

— Zły znak! westchnął Izrael. Początek końca niezawodnie.

Odtąd nie wymówił już nazwiska obcego gościa, a twarz jego wróciła do zaniechań swego chwilo skamieniałości. Czuł, że losy przycięwne ostateczny cios mu zgotowały. A jaki dzielný szermierz chciał mężnie dotrwać do końca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)







niedwuznacznie podejrzenie, iż marszałek zdąży do przywrócenia monarchii i że ultramontanizm, skoro tylko przyjdą do władzy, wojnę z Włochami rozpocznie. To podejrzenie niczem nie usprawiedliwione łatwo wycyta pomiędzy liniami każdy, znający taktykę radykalizmu francuskiego. Płonne to obawy i zbyteczne strachy! Kiedy bowiem autorowie manifestu lewicy widmem przyszłej wojny straszą latowiernych mieszkańców prowincji, jeden z członków obecnego gabinetu u podnóża Alp wznosi toast na braterstwo obywateli ludów romańskich. Minister robót publicznych p. Paris, podróżujący obecnie po Sabaudyi, znajdował się zeszedł niedzieli na bankiecie na cześć jego urządzonego w Modane. Gagne, były członek zgromadzenia narodowego, wznosił toast na cześć obecnego ministra i żądał od niego, aby uroczystym oświadczeniem położył koniec obiegiącym o rychłej z Włochami wojnie pogłoskom. Na to wezwaniu odpowiedział minister:

Pomiedzy Francją i Włochami istnieją jak najserdeczniejsze stosunki i nie ma najmniejszego powodu do nieufności, iżby choć na chwilę przerwać się miały. Oba narody do jednego zmierzają celu, do dobrobytu swych mieszkańców i ustalenia zobowiązanych stosunków. Ośmielim się przeto u podnóża Alp, wobec grozącej przemieszanej lodowców i gór olbrzymich przypomnieć słowa Ludwika XIV: „Nie ma już Pyreneów.“ Panowie, od pewnego czasu nie istnieją już Alpy, istnieją tylko dwa wielkie ludy łacińskiego szczepu, zjednoczone i wspólnie zdążające do postępu.

Co za sprzeczność, jaki zamęt i pomieszanie pojęć! Gdzie prawda? Lewica, aby zożydzi konserwatystów, grozi ukazaniem się pochodni wojny z pobratymczym sąsiadem, minister rządu, zwanego „gouvernement des curés“, wobec wspaniałych lodowców woła z patosem: „Nie masz już Alp pomiędzy Francją a Włochami.“ Prawda jest w sercach ludu francuskiego, który, gdyby tylko pozbył się fałszywych doradców, poznałby niechybnie, że zapowiadana tak szumnym wojna jest czczeniem urojeniem i złośliwym wymysłem, że atoli pomiędzy dwoma krajami istnieje rzeczywisty przedział, jaki istnieć musi między przywiązanymi do Głowy Kościoła synami, a pomiędzy wyrodnymi wyrostkami, którzy Ojca swego z własności odarli.

Hr. Montalivet, jeden z ostatnich żyjących jeszcze mężów stanu lipcowej monarchii, którzy się jednakże po wypadkach z lat 1870—71, jak Thiers, Rémusat i kilku innych od orleanistów odłączyli i przeszli do obozu konserwatywnych republikańców, ogłasza w Journal des Débats artykuł, na trzy obliczony numera, w którym porównywa wypadki r. 1830 z obecnym przesileniem. Nie może on dawniejszym swym politycznym przyjaciół, tak zwany konstytucyjny członkiem senatu, przebaczyć, że, choć z bolejącym sercem, dali jednakże marszałkowi przyzwolenie na rozwiązanie Izby i tym sposobem przyjęli na siebie odpowiedzialność za wszystkie skutki tego kroku. Zapominamy już dawno ostatni minister spraw zewnętrznych konstytucyjnej monarchii zajął sławy „autorowi testamentu do francuskiego narodu“ i przypomnieli się światu w artykule, który prasa zagraniczna cnieście pochwyliła. Oto kilka z niego ustępów:

Republikańskie ministerstwo z r. 1877 zostało tak samo, jak ministerstwo z r. 1829 skrycie potępione i nagłe oddalone. Po ministerstwie Martignaca nastąpiło wskutek królewskiego ordonansu ministerstwo Polignaca bez wszelkiego przygotowania; ministerstwo liberalne otrzymało bez wszystkiego wskutek odrębnego biletu marszałka do J. Simona dymisyja. W r. 1829 hr. Roy pospiesza na wieść o tem, co zasze, do króla i prosi go, aby pozostawił u władzy Martignaca. Karol X odpowiada zimno: „Mon ministere est fait.“ Dnia 16 maja r. marszałek odpowiada pewnej osobistości (?), czyniącej mu przedstawienia: „Mais ma lettre est déjà envoyée.“ Późory poróżnienia się były w jednym i drugim razie te same. Karol X zasłonił się kłeską, jaką odniósł M. w Izbie z powodu kwestyi, czy prawo gminne, czy departamentalne wprawd ma być przedyskutowane. Marszałek uził jeszcze słabszego pozoru, przywodząc w liście swojn niedostateczną dyskusją nad prawem prasowem i zachowaniem się p. Simona w rozprawach nad ustawą gminną... Po dniu 16 maja ogarnęła ministerstwo marszałka pewna obawa, a obawa, jak wiadomo, zła jest doradczynią. Ta obawa popchnęła ministrów do wojny przeciwko sunieniom, któreśmy dzisiaj niestety dożyli. Ona to spowodowała ich do nadużyć, jakich nie wykazuje historia rządu z lat 1829 i 1852.

Tu następuje straszliwy obraz onych zroczomych zbrodni, jakich się rząd marszałka miał dopuścić, a których wyliczenia czytelnikom naszym spokojnie oszczędzić możemy, nie zawierając one bowiem nic nowego i powtarzając tylko w innej formie to, co już tylokrotnie radykalne gazety napisały.

## WŁOCHY.

\* Około prezydenta włoskiej Izby deputowanych, p. Crispi, który bawił niedawno w Berlinie i na bankiecie wyprawionym dlań przez niektórych posłów i znakomitości polityczne niemieckie wychylił toast na braterstwo Niemiec z Włochami, wspólność idei i celów w walce z Kościołem, utworzył się już cały szereg domysłów, podejrzeń i kombinacji politycznych. Występowanie p. Crispi w Berlinie do tego nawet stopnia oburzyło rządzących sfery w Paryżu, że generał Cialdini, poseł włoski w Paryżu, uznał za konieczne przejechać się do Rzymu, aby skłonić rząd do wyparcia się niewygodnego dlań prezydenta parlamentu.

O kwasach i spowodowanych przez to rokowaniach pomiędzy Paryżem a Rzymem piszą z ostatniego miasta do Politische Corr. pod dnem 30 z. m.

Włoski ambasador w Paryżu, generał Cialdini opuścił dzisiaj po czterodniowym pobycie nasze miasto, aby powrócić na swą posadę. Podczas swego bytności w Rzymie konferował Cialdini kilkakrotnie z ministrami Depretisem i Melegarem a nawet w powrocie ma odwiedzić króla w Piemencie. Ponieważ pobyt Cialdiniego

zbiegł się z przybyciem francuskiego ambasadora, margrabiego de Noailles, konferencya Cialdiniego z ministrami zwróciła na siebie uwagę. W istocie slychać, że obydwa ambasadorowie mówili ministrom o złém wrażeniu, jakie niektóre, dotychczas niezapowiedziane w Berlinie wypowiedziane wyrażenia p. Crispi wywołały w Paryżu. Wiadomości obydwoich ambasadorów znalazły przygotowany grunt, gdyż ministrowie Depretis i Melegar uznali postępowanie p. Crispi w Niemczech za niewłaściwe, a zwłaszcza ganili mocno to, że się przedstawiał jako następcę obecnego prezesa ministrów. Crispi bowiem należy do grupy posłów, którzy starają się usilnie o pozyskanie dwóch lub trzech tek ministeryalnych; sam Crispi radby został ministrem spraw zewnętrznych. Melegar miał margrabiemu de Noailles dać do poznania, że Crispi mimo swe stanowisko prezesa ministrów, mimo dwukrotnej konferencyi z Bismarckiem i telegramu pożegnania wysłanego do cesarza Wilhelma, żadnej nie miał politycznej misji. Temu zapatrywaniu się ministra odpowiadał zupełnie wymowne milczenie, jakie zachowywał organa urzędowe wobec podróży p. Crispi, które nieomal równa się wyparciu.

Czy margrabia Noailles uwierzył Melegarowi, to inna rzecz, my wątpimy o tém, boć trudno wybić tak od razu z głowy podejrzenia uzasadnione i przez rozmaite organa prasy dowodzone, że Crispi nie jedździł tylko dla swęj przyjemności i rozrywki do Paryża, Berlina, Gasteinu i Londynu. Francya i Stolica Apostolska to są dwie stałe strony tak Niemiec jak Włoch, które je kojarzą, a względem których tak wybitnie w życiu politycznym Włoch człowiek jak Crispi w przededniu ważnych wypadków pojechał do Niemiec się ułożyć. Tym więcej dzisiaj występuje na jaw znaczenie tej podróży i zdradza ważną polityczną misją to, że Nation. Ztg organ używany często do poufnych zwierzeń rządu, występuje w ranném wydaniu piątkowém z całym aparatem frazeologii, ironii i szyderstwa z dziennikarskich domysłów i przesady, przypisujących p. Crispi polityczną do księcia Bismarcka misją. Znaną jest zanadto dobrze pod tym względem National Ztg, aby zaprzeczenia jej zasługiwały na wiarę. Jesteśmy przekonani, że jak Benningsen nie naprośnie jeździł latem do Włoch, tak i dzisiaj p. Crispi nie bez celu przybył do Niemiec i konferował z ks. Bismarckiem. Nie trzeba przytém zapominać, że książę Bismarck nie jest tak przystępny, aby pierwsza lepsza osobistość tak łatwo była przypuszczoną przed jego oblicze jako się udało p. Crispi. Zresztą Nat. Ztg zdradza sama, że jakies układy przysły pomiędzy Niemcami i Włochami do skutku, bo nie może ukryć obawy względem polityki włoskiej, odznaczającej się wielką chwiejnością. Sprzymierzeniec dzisiejszy może być tu tro dla Włoch, skoro z innej strony wiązawieje, nieprzyjacielem, i to jest uczucie, z którego się trudno otrząść Nat. Ztg i które brzmi na końcu, nie wiedzieć jaką logiką wywiedzione, długiego artykułu, bawiącego się szeroko zaprzeczeniem wszelkiej politycznej misji p. Crispi. „Jeżeli Włochy wogóle znajdują jeszcze sprzymierzeńców, to z pewnością nie zawdzięczają tego swym politykom“, kończy organ nacjonal-liberałów, nie wypowiadając, jakim okolicznościom to zawdzięczają. Kto jednak zna politykę niemiecką, ten wie, co ją wiąże z Włochami, którzy wogóle nie zasługują na żadne zaufanie.

## TELEGRAMY.

Nowy York, 5 października. Nawalnicza poczyniła w dniu 3 bm znaczne szkody w Ameryce Srodkowej i nad wybrzeżem Atlantyku. Kilka nieszczęśliwych wypadków wydarzyło się na kolejach żelaznych wskutek zburzenia linii. W Pensylwanii zabitych zostało 12 osób i 150 rannych. Wiele przypadków zaszło również i na morzu.

## Ostatnie telegramy.

Bukareszt, 5 października. Z powodu niezdrowego położenia miejscowości Górny Studeni zamiar jest przenieść główną kwaterę, do położonej wyżej Sistywy. Dziś przechodził tedy pułk moskiewski Nr. 65. Książę Emil Wittgenstein przybył z głównej kwatery. Bratiano jest tu oczekiwany.

Londyn, 6 października. Wczoraj odbyła się nadzwyczajna rada ministrów. Korespondent Daily News, znajdujący się w obozie moskiewskim w Azyi, telegrafuje z miejscowości Rosrecheno pod dnem 4 b. m. Dziś o godzinie 3 Moskale obszeli Kisiltepe. Muktar baza, widząc zagrożoną komunikacją z Karssem, wysłał 20 batalionów przeciw moskiewskiemu centrum. Turcy zostali przyjęci strasznym ogniem artyleryjskim przez tyralierów moskiewskich odparci i ścigani aż do Soubatan.

Paryż, 6 października. Dziennik urzędowy ogłasza pismo pana Fourtou do prezydentów sądów, w którym ich wzywa, aby tłumili wszelkie zdradliwe wycieczki przeciwko marszałkowi i rządowi, bez względu na to, w jakiej formie się pojawiają, mianowicie zaś te, które wystawiają marszałka i rząd jako stojących pod wpływem klerykalizmu grożącego bezpieczeństwu państwa.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* **Doniesienia urzędowe.** Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza następujące rozporządzenie, dotyczące zwolania obu Izb sejmowych monarchii, z dnia 3go października 1877:

My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski itd. rozporządzamy na mocy artykułu 51 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 r., na wniosek Naszego ministerstwa stanu, co następuje:

Obie Izby sejmu krajowego monarchii, Izbę panów i Izbę poselską, zwołuje się na dzień 21 października r. do Naszej stolicy i rezydencyi Berlina.

Ministerstwu stanu porucza się wykonanie niniejszego rozporządzenia.

Dokument ten opatrzony jest w Nasz własnoręczny podpis i królewską pieczęć.

Dan w Baden-Baden, 3 października 1877.

(L. S.) Wilhelm.

Camphausen. Hr. z Eulenburg. Leonhardt. Falk. Achenbach. Friedenthal. v. Bülow. Hofmann.

\* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Klupp, kazanie powie msgr. Szoldrski.

\* **Teatr polski.** Na rozpoczęcie sezonu zimowego przedstawi tujezże Towarzystwo dramatyczne dziś: „Sluby paniścielne czyli Magnetyzm serca“, „Łobzowanie“ i na zakończenie „Mazur Wilanowski“. Początek o godzinie 7.

\* **Na misję bułgarską.** Z przeniesienia 103 marki. Ks. Klajner z Dubina 6 m. Razem 109 m.

\* **W miejskiej szkole** dla dalszego kształcenia ukończone zostało półroczne latowe dnia 28 z. m., w którym uczęszczało do niej 72 uczniów. Wykład w nowym kursie, do którego przymuje rektor p. Hecht przy ulicy Wrocławskiej, rozpoczyna się dnia 15 b. m.

\* **Nowa ofiara** przymusowego świadectwa. Jak się dowiadujemy, aresztowano wczoraj i osadzono w więzieniu Siostrę Miłosierdzia, która wzbierała się zeznać, czy ks. Czechowski z Gryzyny w szpitalu Siostr wykonywał jakie czynności duchowne.

\* **Na Walnym Zebraniu** nauczycieli, które się tu dnia 2 b. m. odbyło, zdarzyła się zabawna historia, o której nam opowiadano a którą Oredownik tak opisuje:

Obrazy toczyły się oczywiście po niemiecku. Gdy podczas mowy pewnego członka było nieco gwarowo i mowa zniecierpliwiony wśród mowy niemieckiej zawolał na swych kolegow: cicho tam! — podniósł się przewodniczący p. Hecht, i zawolał: Ich verbiete mir das; — deutsch ist hier die Geschäftssprache — wypraszam sobie tego, tu się po niemiecku mówi! Zebrani tak Niemcy, jak Polacy, ledwo się nie przelękli, pan Hecht zmiarkował się i zaczął w dalszym ciągu tłumaczyć nauczycielom Niemiecki, że było nie stówownie z strony mowcy wołać „cicho tam!“ — bo takie upomnienie należy do niego, jako do przewodniczącego. Wszakże to nie źle! — Rozmaite drogi prowadzą dziś człowieka do szczęścia.

\* **Sprawozdanie policyjne.** Zgubiono: 20- i 10-markowkę w małej czarnoskorzannej portmonetce; portmonetkę z 15 markami. — Znaleziono: klucz i parasol.

\* **Skradziono** pewnej kobiecie onegdaj po południu na Starym Rynku przed pewną taszą z kieszeni sukni portmonetkę, zawierającą około 24 marki i kwit na zapłaconą premię od zabezpieczenia życia.

\* **Podczas kedy** wielki przemysł niemiecki coraz bardziej oskrzydłany bywa przez zagraniczny, podnosi się inny dotąd nieznaną i jakkolwiek niepozorną, lecz świadczącą o wielkiej wytworności i cierpliwości Niemców. Przykład tego okaże nam wkrótce niżej p. Karol A ufrichtig, który, wyczuwszy pchły różnych ewolucyi i wszelkich gimnastycznych ćwiczeń, produkuje się z niemi po większych miastach i w tych dniach w tym samym celu do Poznania zawiął, o czém w części inseratów dzisiejszego numeru publiczność zawiadamy.

\* **Celem wycuczenia** się telegrafii odbywa się obecnie w tutejszym urzędzie telegraficznym kurs dla urzędników pocztowych z mniejszych miast W. Księstwa Poznańskiego, w których świezo uzasadzone zostały z początku połączone stacje telegraficzne. — W celu zaś wycuczenia służby kolejowej bawilo tu 4 podoficerów a 17 żołnierzy z 50 pułku piechoty, którzy dopiero wczoraj do swego garnizonu powrócili.

\* **Podług doniesienia** urzędu kanclerskiego do ministerstwa wojny nie dozwala stan cesarskiego funduszu dyspozycyjnego w głównej kasie cesarstwa uwzględnienie wniosków o przyznanie wsparcia kręwnym tych wojowników itd. z roku 1870 i 1871, którzy nie posiadają prawa do żądania pomocy, w takich rozmiarach, jak dotąd. Z tego powodu wezwano królewskie rejencje, ażeby podobne wnioski niezwłocznie odrzucały i tylko wyjątkowo jeszcze takie prośby przedkładały, do których dolażone będą i urzędowo stwierdzone, prócz związku śmierci z wojna, dowody szczególnej jakiej potrzeby żądającego wsparcia, lub inne nadzwyczajne okoliczności, przemawiające za uwzględnieniem petentów. Prócz tego petycje te poparte być zawsze powinny przez odnośne rejencje.

\* **Nazwiska** w Gniewie aresztowanych, o których wczoraj donosisimy, są podług Ostdeutsche Ztg następujące: kapitalista Ksawery Tur z Gniewa, Szymon Malcewski, żona kowala Józefa Mehrlaender i dozorca budowli Smarzyński. Spodziewamy się dalszych jeszcze aresztowań.

\* **W seminarjum** nauczycielskiem w Keyni odbywał się pod przewodnictwem radcy rejencyjnego i szkolnego Schmidt z Bydgoszczy od 2 do 4 bm. uzupełniający egzamin 4eh tymczasowo ustanowionych nauczycieli elementarnych, z których jednakże tylko dwom przyznano kwalifikacya na nauczycieli etatowych.

\* **Patron Towarzystwa Przemysłowych**, ksiądz Wawrzyniak ze Sremu, przesyła nam następującą odezwę:

Rozpoczynając czynność urzędowania poleconego mi odezwa rady przemysłowej z dnia 24 sierpnia r. b. polecam sprawę patronatu towarzystw przemysłowych luźniom dobrej woli.

Przedewszystkiem donoszę, iż według mych informacji mamy następne towarzystwa przemysłowe, których prezesów pozwolę sobie również wymienić.

1. Berlin, Caffé Humbold, Neue Günst. 38. 2. Borek, dr. Szóstakowski. 3. Buk, dr. Golski. 4. Bydgoszcz? 5. Chelmno, dr. Rydygier. 6. Czempin, ks. Nowak. 7. Drezno, hr. Engeström. 8. Gdańsk, Wilczewski. 9. Gembeico, Roenke. 10. Gniewkowo, ks. Sypniewski. 11. Gniewno, ks. dr. Łukowski. 12. Grabowo, ks. Nawrocki. 13. Inowrocław, dr. Rakowski. 14. Jutrosin, Chmielewski. 15. Klacko, Fiszbach. 16. Kościan, ks. Bielki. 17. Kościan, dr. Kochler. 18. Krobica, Tafelski. 19. Królewiec, Grabski. 20. Krotoszyn, ks. hc. Wojciechowski. 21. Kruszwica, Mejsner. 22. Łówów, dr. Szrant. 23. Mixstat, Kłomczyński. 24. Nakło, Trampczyński. 25. Ostrowo, dr. Borowski. 26. Ostrzeszew, dr. Przyjemski. 27. Pila, dr. Przychybski. 28. Pleszew, dr. Szczeni. 29. Poniec, ks. Bluemel. 30. Poznań, Pitzner. 31. Srem, ks. Wawrzyniak. 32. Strzelno, dr. Cieslewski. 33. Szamotuły, Sikorski. 34. Toruń, dr. Dunimirski. 35. Wągrowiec, Szczygłowski. 36. Wieleń, ks. Arndt. 37. Wrocław, Baum. 38. Września, ks. dr. Stableski. 39. Wyrzysk, ks. Bulmejer. 40. Żnin, Ziemiński.

Celem poprawienia i skompletowania niniejszego wykazu upraszam zarządy towarzystw, których prezesowie albo nieście, albo wcale wymienieni nie zostali, o łaskawe podanie adresu, pod którym do towarzystw ich bym się mógł udać.

Bez chętnego współdziałania zarządów czynność moja ograniczyłaby się musiała na — dobrych chęciach. Pisma polskie upraszam o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

Srem, 4 października 1877.

Ks. Wawrzyniak.

\* **Jakis katolik**, podobno ekonom, rodem z Srody, zakochawszy się w żydówce w Wschowie, przeszedł na wiarę żydowską. Żydzi wchwywszy, obawiając się hałasu, wzięli swego katolika do (łogowy i tam się też odbył w tych dniach akt obrzezania.

\* **W Wolsztynie** na wiecu, odbytem dnia 8 lipca r. uchwalono dwie petycje do poznańskiej rejencji. W pierwszej upraszano rejencję, aby postarała się, by katolicka szkoła w Wolsztynie, licząca przeszło 100 dzieci, a mająca tylko jednego nauczyciela, otrzymała jak najprędzej drugiego nauczyciela. — W drugiej żądano, by z względu że na przeszło 100 dzieci uczęszcza blisko połowa dzieci polskich wykładano tymże dzieciom: 1) naukę religii po polsku; nadto 2) by je uczono także języka polskiego, to jest polskiego czytania i pisania, co jest obecnym do szkoły wolsztyńskiej wykluczone. Obie te petycje, opatrzone podpisami ojców rodzin polskich i katolickiej wysłano w kilka dni po odbytu wiecu do Król. Rejencji pod adresem Wydziału dla spraw kościelnych i szkolnych.

Na pierwszą petycję nie odebrali, jak pisze Oredownik i obywatel wolsztyński dotąd żadnej odpowiedzi. W Wolsztynie domyślają się, że Rejencya zamierza tam zaprowadzić szkołę mieszana, dla tego obecnie nie myśli o wprowadzeniu drugiego nauczyciela do szkoły katolickiej, i takowy mógłby być przy zakładaniu szkoły mieszanej nie na ręce. W każdym razie spodziewają się obywatel wolsztyński przedć jej później jakiejś odpowiedzi na swsłuszne skargi, boć władza takich rzeczy milczeniem przemijać nie może. Na drugą petycję nadeszła z Poznania ręce jednego z obywateli, co petycję podpisali, odpowiedź następują:

Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych. Poznań, 3 września 1877.

Na przedstawienie Panów z dnia 8 lipca r. donoszę Panom, iż ze względu na to, że tylko kilkadziesiąt dzieci przychodzących ze wsi do katolickiej szkoły w Wolsztynie nie wada po niemiecku (des Deutschen nicht mächtig) przy ich wstępie do szkoły, nie możemy zezwolić na żądanie Panów, aby nauka języka polskiego była zaprowadzona między przedmiotami wykładowymi, jak nie mniej, aby używano polskiej mowy przy wykładzie religii.

(podp.) Seligo.

\* **W śróde zesłań** w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana w Warszawie, po wielki mszy, celebrowanej przez J. E. Biskupa Baranowskiego wobec licznie zgromadzonego duchowieństwa miejscowego i z prowincyi, a następnie po wygłoszonej przez ks. Jurgowskiego mowie, zwłoki zmarłego Prałata ks. Zielińskiego spuszczono zostały do grobów znajdujących się w podziemiach kościoła.

\* **Sprzedż** dóbr duchownych w Królestwie Polskiem. Izby skarbowe kielecka i piotrkowska ogłaszają licytacya na parę większych majątków duchownych, a ubiegając się o nie wolno tylko Rosyanom oraz protestantom, będącym w służbie rządowej.

\* **Nowe dzieło** Siemiradzkiego urzcy Warszawa na bawem na Wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Jestto niewielkie rozmiarów obrazek, przedstawiający krajobraz z Sorrento, z widokiem na zatokę Neapolitańską. Blask słoneczny oblewa cudny ten widok a kto widzi słońce na płótnach Siemiradzkiego, ten łatwo zda sobie sprawę, jak uroczę przedstawia się ten krajobraz gdy pędzi. Nie brak tu i akcyi: matka i parę dzieciek igrających ze sobą. Właścicielem dzieła tego jest profesor uniwersytetu warszawskiego p. Budziński.

† **Napoleon Klimanski**, Jeszcze jedna dotkliwa strata na polu inteligencji krajowej. W majority swęj Brzoźnowice pod Dynaburgiem zmarł ostatnimi czasy Napoleon Klimanski, mąż utalentowanej autorki s. p. Zofii z Brzoźnowki. Ze śmiercią tego pełnego wyższych zalet umysłowych i serca obywatela — znika jedna z typowych literackich postaci epoki mickiewiczo-wolsztyńskiej.

\* **Apoteka Thiersa**. Przeszła wystawę paryską z dziełmi helze obrzmy dzieło dwóch malarzy francuzów, mające przedstawiać apoteozę p. Thiersa. Thiers spooczywa na łożu śmierci, a Francya — w żałobnej pościeli nad nim swój trójbarwny sztandar. Z pomiedzy wstęgu orderowych, pokrywających jego pierś, wznosi się krzyż Zbawiciela; bogini sławy wyciąga dłoń ku jego głowie. Na przodzie widnieje sztandar Lelfortu po mógó góra wienców i kwiatów. W prawo na dole widać, jak komuna w postaci straszliwej Megaery wydaje ostatnie uchiwienia, wśród kłębów dymu, pochodzących z pochodu dni, która gaśnie obok na wpół spalonego herbu miast Paryża. Na lewo ukazuje się orszak żałobny, w chwili kiedy się zbliża do bram cmentarza Pere la Chaise w tyle panorama obleżonego Paryża. Po nad tém wstęgiem rozpościera się płomieniste niebo, w którego głębi trzy główne chwile z życia zmarłego się uwydłniają; jako meża stanu i mowcę symbolizując go kolumny lipcowa i widok sali posiedzeń Izby deputowanych; jako historia grupa przedstawiająca wielkie wypadki z lat 1789—1815; jako prezydenta Rzeczypospolitej wreszcie odbywa Thiers po studiumiu komuny przegląd wojska Longchamps. Z sądem o artystycznym efekcie cokolwiek przeladowanego szczegółami dzieła najlepiej będzie pewnie się powstrzymać aż do jego ukończenia.

\* **Sw. Kongregacya** Indeksu potępiła następujące dzieła: Bombelli Rocco: L'Infallibilita del Roma Pontefice ed il Concilio ecumenico Vaticano, dialogo un Teologo ed un Razionalista. — Milano, tip. del libropensatore F. Garelli 1872. — Storia critica dell'origine e svolgimento del Dominio Temporale dei Papi, scritta documenti originali ed autentici. — Roma, dai tipi de tipografia romana 1877. — Catéchisme catholique. — Berne, Imprimerie Jent et Reinert 1876. L'Eglise et la République avec une préface par Correntin Guhyo Député. — Paris. — Causes intérieures de la faiblesse extérieure de l'Eglise en 1870. — Rome, l'imprimerie de J. Aureli (Tomi IX in quatuor partibus divisi).

\* **Kalendarz**. Jutro, w niedzielę dnia 6 października, Marka p. i Justyny p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 11. Długość dnia 11 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1613 Urodził się król Karol Ferdynand. — 1617 Poddamie się do rohożu. — 1620 Kłeska cecorska. — Śmierć Żółkiewskiego. — 1621 Pokój z Turkami pod Chocimem. — 1659 Sprzymierzenie Austriacy opuszczają Kraków. — 18 Poddamie się Modlina.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 8 października, Brzydki w d. i Wincentoego Kadłubka. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 5 minut 21.

Długość dnia 11 godzin 8 minut. Wypadki historyczne. 1587 zwycięstwo nad Turkami. — 1657 Pogromienie Szwedów pod Prostkami. — 1683 Bitwa z Turkami pod Stogoniem. — 1709 August II. godził się z carem Piotrem w Toruniu.

Jarmarki: Dnia: 9 października: Bojano Dolsk, Kęłowo, Trzciel M., Golańcz, Trzemeszno. 11go Rawicz, Ręczywoł, Żnin.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

\* **Na „Żywoł sw. Alojzego“** zżyła prenumeratę na ręce p. Wojciechowski: 95—100. J. O. Księżna Czartoryska na 6 egz.

\* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 40 i zawiera: Miłość Boża (wiersz). — Wspomnienia Jezuity (ciąg dał). — Wale o szkole. — Koronacya cudownego obrazu N. Maryi Państwa w Staręj Wsi. — Pogrzeb s. Cecylii w Katakumbach.

**Dodatek**